



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁĘCZNY

Nr 3/4(76-77)/2015

W numerze: |

KWESTA NA RZECZ LWOWA 11

11 LISTOPADA 13

ROZMOWA Z JANUSZEM SMAZĄ 15

WSPOMNIENIA O OJCU
RAFALE KIERNICKIM 26

DODATEK ŚWIĄTECZNY 34

SPIS TREŚCI:

Śpieszmy się kochać ludzi.....	3
Wiersz.....	4
Wojskowe Powązki, Sławni Lwowianie.....	5-8
Cmentarz Janowski.....	9-10
Kwesta.....	11
Światelko pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego.....	12
Niepodległość obchodzona we Lwowie.....	13-14
Rozmowa z Januszem Smazą.....	15-17
Polskie Radio Lwów odznaczone.....	18
Nieznany Bohater.....	19
Stanisław Smolka.....	20
Rozgrywki piłkarskie w Galicji.....	21
Batalia o kościół św. Antoniego.....	22-23
Lew we Lwowie.....	22
Wspomnienia o Ojcu Rafale.....	26-28
A z nami ciągle Lwów.....	29
Pocztówki z zbiorów A. Kocan.....	30
Lwowskie Święta.....	31
Kolęda Lwowska.....	32
Szopka w Katedrze Lwowskiej.....	33
Świąteczne przepisy.....	34

LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY nr 3/4

„**Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą**” – te słowa księdza Jana Twardowskiego wprowadzają nas w stan zadumy i refleksji najbardziej 1 listopada, w dzień Wszystkich Świętych. W ciszy rozmyślamy, wspominamy i modlimy się za naszych bliskich, przyjaciół, znajomych. Cmentarze lśnią w tym dniu płomieniami tysięcy zniczy i lampionów, zachwycają swymi barwami kwiaty na grobach.

Dzisiaj jak co roku w święto Wszystkich Świętych i Zaduszki odwiedzamy groby Lwowian rozsianych po całym świecie.

Kiedyś zmuszeni byli wyruszyć ze Lwowa na zawsze. Młodzi, energiczni, pełni marzeń, kwiat młodzieży polskiej. Z tęsknotą w sercu żyli i pracowali daleko od rodzinnego miasta, tam też spoczęli w śnie wiecznym. Co roku odchodzą i co roku coraz mniej jest na świecie tych niegdyś młodych, energicznych, pełnych życia Lwowian. Coraz mniej jest świadków tej okropnej zbrodni wygnania.

Cześć Ich Pamięci.

W niniejszym biuletynie odwiedzimy z państwem kilka mogił znanych Lwowian i przedstawimy ich sylwetki.

Jak co roku organizowaliśmy kwestę na renowację cmentarzy lwowskich i odnowienie zabytków we Lwowie. Wszystkim uczestnikom kwesty i darczyńcom serdeczne **Bóg Zapłać.**

11 listopada, w święto Niepodległości Polski byliśmy razem z patriotami naszego narodu i odwiedzaliśmy nasz kochany Lwów, gdzie uroczystie też obchodzono Niepodległość naszej Ojczyzny.

Pod koniec listopada w Warszawie obchodziliśmy Dni Lwowa. W tym roku uroczystości odbyły się w dniach 23-28 listopada.

Drodzy państwo zachęcamy do lektury by zawsze być chociaż myślą bliżej Lwowa.

St. Stańczyk



JEST TAKIE MIASTO

Jest takie miasto, co zwie się Lwów.
 Znów wolno o nim dziś pamiętać,
 Nocą, we Lwowie srebrzysty nów
 Oświetla cmentarz, gdzie orlęta.
 To lwowskie dzieci nazwano tak,
 Te, które padły, broniąc miasta;
 Śpią na cmentarzu, gdzie krzyży brak,
 A ciemna zieleń grób zarasta.
 Nie ważne z kim walczyli,
 Nie ważne, kto dowodził,
 Lecz to koledzy nasi
 Co pozostaną młodzi.
 I zawsze już mieć będą
 Lat dziesięć, jedenaście
 Na płyty potraskane
 Wiatr strąca liści garście.
 Jest takie miasto, co zwie się Lwów,
 Znów wolno o nim dziś pamiętać.
 Nocą, we Lwowie srebrzysty nów
 Oświetla cmentarz, gdzie orlęta.
 To lwowskie dzieci w mogiłach śpią;
 Gimnazjaliści i batiary.
 Na niebie gwiazdy ze zwiewną mgłą
 I płyną chmury jak sztandary.
 Modlitwę w ciszy zmów bez słów,
 Za cmentarz orląt i za Lwów.
 Modlitwę w ciszy zmów bez słów,
 Za cmentarz orląt i za Lwów.

Autor tekstu: nieznanym



Zdjęcia: Stanisław Apritaszwili

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Na warszawskich Powązkach Wojskowych, gdzie do niedawna chowano żołnierzy i osoby związane z wojskiem istnieje aleja zwana Aleją Tuj. Tu ,w tej alei można zobaczyć wiele mogił zasłużonych osób , przedstawicieli świata nauki i sztuki. Są wśród nich groby znanych Lwowian. W Alei Tuj niedaleko obok siebie są pochowani trzej Lwowiacy, nazwiska których są znane każdemu Polakowi.

ADAM HANUSZKIEWICZ - polski aktor i reżyser teatralny

Urodził się 16 czerwca 1924 roku we Lwowie. Dzieciństwo i młodość spędził w rodzinnym mieście, gdzie jego rodzice prowadzili sklep. Przed wojną uczęszczał do Państwowego III Gimnazjum Męskiego im. Króla Stefana Batorego, przy ul. Batorego 5 (naprzeciw siedziby Polskiego Radia Lwów). Okupację spędził we Lwowie.

Pod Rzeszowem, gdzie wtedy mieszkał, w lipcu 1944 roku wstąpił do zespołu teatralnego Wojska Polskiego.



W 1945 roku pracował w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, przez rok występował także w Teatrze Dolnośląskim w Jeleniej Górze. W Jeleniej Górze debiutował rolą Wacława w Zemście Aleksandra Fredry w reżyserii Stefanii Domańskiej. Nie ukończył żadnej szkoły

aktorskiej. Egzamin zdał eksternistycznie w 1946 roku w Łodzi. Następnie do roku 1949 występował w zespole Juliusza Osterwy w Teatrze Dramatycznym w Krakowie, później do 1950 roku w Teatrze Rozmaitości w Warszawie i do 1955 w Teatrze Polskim w Poznaniu, gdzie w 1951 roku wyreżyserował swój pierwszy spektakl, *Niespokojną starość Leonida Rachmanowa*.

Od 1955 pracował głównie w Warszawie. Był współtwórcą Teatru Telewizji, gdzie w 1955 roku wyreżyserował swoją pierwszą sztukę telewizyjną *Złotego lisa Jerzego Andrzejewskiego*. W latach 1957-1963 był naczelnym reżyserem Teatru Telewizji. W latach 1956-1968 pracował jako reżyser i dyrektor Teatru Powszechnego.

W 1968 został dyrektorem Teatru Narodowego po usunięciu ze stanowiska Kazimierza Dejmka, którego inscenizację *Dziadów* uznano za antyradziecką. Wówczas stworzył w Teatrze Narodowym wiele wybitnych inscenizacji m.in. słynną *Balladynę* w nowoczesnych kostiumach oraz z wykorzystaniem motocykli marki Honda.

W 1970 po raz pierwszy od 1944 odwiedził swój rodzinny Lwów. Nawiązał kontakt z Polskim Teatrem Ludowym we Lwowie prowadzonym przez Zbigniewa Chrzanowskiego. Na początku lat 80. stracił zaufanie władzy i został odwołany ze stanowiska dyrektora. W czasie stanu wojennego włączył się do bojkotu telewizji realizowanego przez środowisko aktorskie. Reżyserował wówczas w warszawskich teatrach *Ateneum* i *Studio* oraz w Łodzi i za granicą. W latach 1989-2007 był dyrektorem Teatru Nowego w Warszawie.

Był czterokrotnie żonaty, w tym trzy razy z aktorkami: Zofią Rysiówną, Zofią Kucówną i Magdaleną Cwenówną.

Nie sposób wymienić wszystkich nagród i odznaczeń Adama Hanuszkiewicza. Oto tylko niektóre z nich: Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Odznaczony za zasługi dla Warszawy

Zmarł 4 grudnia 2011 roku w warszawskim szpitalu przy ul. Stępińskiej. Pogrzeb Adama Hanuszkiewicza odbył się 8 grudnia 2011 na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. Urnę z prochami artysty przysypano ziemią z lwowskiego Cmentarza Łyczakowskiego.



JERZY JANICKI



Pisarz, dramaturg, dziennikarz i scenarzysta radiowy i filmowy, a przede wszystkim człowiek bezmiernie zakochany we Lwowie – Jerzy Janicki. Urodzony w Czortkowie na Podolu 10 sierpnia 1928 roku w rodzinie notariusza Zdzisława Janickiego. Lata chłopięce i młodość spędził we Lwowie. Uczęszczał do VI Gimnazjum Męskiego im. Stanisława Staszica przy ulicy Łyczakowskiej 37. Po decyzjach poczdamskich wyjechał na Zachód. W Krakowie w 1946 roku zdał egzamin dojrzałości i rozpoczął pracę dziennikarską jako reporter sportowy. W latach 1947-1948 studiował polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim, następnie przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował w różnych redakcjach, między innymi „Razem”, „Pokolenia”, „Świat”.

W 1954 roku podjął pracę w redakcji literackiej Polskiego Radia. Był współautorem najdłużej emitowanego na świecie słuchowiska radiowego „Matysiakowie”, emitowanego od 1956 roku nieprzerwanie przez 50 lat. Napisał scenariusze do 18 filmów, między innymi popularnych seriali telewizyjnych „Polskie Drogi” i „Dom”, w których o ile było to możliwe, starał się wplatać wątek lwowski.

Pod koniec lat 80-tych, gdy cenzura pozwoliła, zaczął realizować filmy o Lwowie – mieście dzieciństwa i młodości. Powstał również świetny cykl wywiadów ze słynnymi członkami Lwowskiej diaspory pod tytułem „Salon Lwowski”, przekształcony następnie w „Salon Kresowy”, obejmujący również Wołyń i Wileńszczyznę. Jerzy Janicki w połowie lat 90-tych wydał trylogię lwowską „Cały Lwów na mój głów”, „Towarzystwo weteranów...znam tych Panów”, „A do Lwowa daleko aż strach” i wiele innych książek.

Jerzy Janicki był nagrodzony i wyróżniony wieloma państwowymi odznakami między innymi: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski,



Nagroda Miasta Stołecznego Warszawy, Złoty Mikrofon za zasługi w rozwoju Polskiego Radia.

Zmarł 15 kwietnia 2007 roku w Warszawie. Jego nagrobek na Powązkach Wojskowych przedstawia skrzyżowane taśmy filmowe z białego marmuru na czarnym granitowym podeście, na którym widnieje napis „**SEMPER FIDELIS**”.

KAZIMIERZ GÓRSKI



„Piłka jest okrągła, a bramki są dwie” – słynne słowa polskiego piłkarza, występującego w pozycji napastnika, trenera piłkarskiego – Kazimierza Górskiego.

Kazimierz Klaudiusz Górski przyszedł na świat 2 marca 1921 roku we Lwowie. Jeszcze przed wojną grał w piłkę nożną w Klubach Sportowych Lwowa. Nosił pseudonim boiskowy „Sarenka”. Świetnie zapowiadającą się karierę piłkarską przewała mu II wojna światowa. Wystąpił w jednym meczu międzypaństwowym Polska-Dania (0-8) 26 czerwca 1948 (zagrał 34 minuty).

Ukończył kurs trenerski w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Krakowie w 1952 roku oraz studia w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu w 1980. Pod jego wodzą Polska Narodowa Reprezentacja odniosła największe sukcesy – po cząwszy od złota olimpijskiego w Monachium w 1972 roku, po

trzecie miejsce na Mundialu w Niemczech w 1974 roku. Po drodze było pokonanie murowanych faworytów – Anglików. Kazimierz Górski prowadził reprezentację w 73 meczach, osiągając 45 zwycięstw. Po zakończeniu kariery trenerskiej i po powrocie do Polski z Grecji, gdzie trenował drużyny greckie, związany był z działalnością w PZPN-ie.

Zmarł 23 maja 2006 roku po długiej i ciężkiej chorobie nowotworowej.

W plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna” został uznany za najlepszego polskiego trenera XX wieku. Otrzymał wiele nagród państwowych: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Medal Zasługi dla FIFA – najwyższe odznaczenie w światowej piłce nożnej, Medal im. dr Henryka Jordana, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Odrodzenia Polski, Krzyż Wielki Orderu „Odrodzenie Polski” – pośmiertnie, Najwyższe Odznaczenie Europejskiej Unii Piłkarskiej – Rubinowy Order Zasługi – pośmiertnie.

Kazimierz Górski jest honorowym obywatelem Lwowa, Płocka i Lubaczowa.



STANISŁAW JOPEK



Wybitny polski tenor Stanisław Jopek urodził się we Lwowie 10 października 1935 roku. Później przeniósł się z rodzicami do Kościerzyc na Śląsku, gdzie rodzice prowadzili sklep. W Brzegu rozpoczął naukę równoległe w dwóch szkołach – handlowej i muzycznej. Widząc w nim talent, kierująca szkołą muzyczną Jadwiga Kryńska zajęła się indywidualną edukacją wokalną ucznia. Nakłoniła go, aby spróbował sił w profesjonalnym, reprezentacyjnym Zespole Pieśni i Tańca „Skolimów”. Po udanej karierze śpiewaka-solisty w „Skolimowie”, wkrótce dostał angaż

do „Mazowsza”, gdzie w 1956 roku rozpoczął pracę artystyczną. Od tamtej pory występował na każdym koncercie.

Stanisław Jopek jako solista-tenor wykonywał pieśni ludowe „Mazowsza”, a najbardziej chyba znana jest jego solówka „Furmana”, którą wykonywał w różnych językach. Śpiewał też pieśni Chopina, Moniuszki i polskie kolędy. Z „Mazowszem” występował ponad 40 lat.

Zmarł 1 sierpnia 2006 roku.

Stanisław Jopek został uhonorowany licznymi odznaczeniami i wyróżnieniami. Najważniejsze z nich to: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.



Tekst St. Stańczyk

Zdjęcia St. Stańczyk

oraz pobrane wyszukiwarka internetowa Google

„KOMUŚ BARDZO PRZESZKADZA, ŻE CMENTARZ JANOWSKI JEST CMENTARZEM POLSKIM”

Był to cmentarz tzw. dla biednych. Co wcale nie przeszkadzało obecnej władzy zniszczyć wszystkie księgi cmentarne aby nie mówić, że to cmentarz polski. Na cmentarzu Janowskim we Lwowie jest kwatery Obrońców Lwowa, co prawda w opłakanym stanie, jak i sam cmentarz. Co roku na Janowskim znika ok. 200 polskich nagrobków, bo wciąż jest to otwarty cmentarz ukraiński.

Notka historyczna: cmentarz Janowski powstał w 1883 roku w dawnej dzielnicy Kleparów. Mieści się na nim ponad 200 tys. pochówków. Do niedawna w centralnej alei cmentarza mieściła się mogiła (obecnie tylko nagrobek w związku z przeniesieniem ciała do Katedry Lwowskiej) abp Józefa Bilczewskiego (1860-1923) beatyfikowanego przez Jana Pawła II podczas jego pielgrzymki do Lwowa w 2001 r.

Dlaczego ten cmentarz jest ważny dla nas? To nasza pamięć, chwała i honor. Zniszczona w latach 70ch ubiegłego wieku Kwatery Obrońców Lwowa, grób Marii Tereszczakówny – ostatniego sekretarza stowarzyszenia Straży Mogił Polskich Bohaterów we Lwowie, beatyfikowani, polegli w czasach II wojny, szczątki ofiar więzienia Brygidki, a także okazałe grobowce polskich rodzin – to wszystko historia miasta, przez nas ukochanego i najbardziej zasłużonego w polskiej kulturze. Polskie nagrobki na Cmentarzu Janowskim we Lwowie



miały o wiele mniej szczęścia niż na Cmentarzu Łyczakowskim, choć tak samo odtwarzają historię II Rzeczypospolitej i miasta Lwowa, są świadectwem obecności Polaków i polskiej kultury na tych ziemiach. W wyniku zawieruchy wojennej i przesiedlenia Polaków zapomniane polskie groby uległy destrukcywnemu działaniu ludzi i czasu. W latach 1939 – 1959 z województwa lwowskiego wysiedlono 1 700 000 Polaków! Sytuacja na Cmentarzu Janowskim jest dramatyczna. Jeżeli w najbliższym czasie nic się nie zmieni, to rokrocznie nadal będzie znikać parę setek polskich nagrobków. Część pomników, a wśród nich dzieła sztuki, nie będą się nadawały nawet do renowacji.

W ubiegłym roku we Lwowie przebywali naukowcy z Uniwersytetu Szczecińskiego, którzy prowadzą dokumentację polskich nagrobków na tym cmentarzu. Wykonali wówczas około 10 000 zdjęć. Prace będą kontynuowane do roku 2017. Prace inwentaryzacyjne prowadzone często z przerwami oraz przez różne instytucje, nie będą pełnym odzwierciedleniem istniejącego stanu polskich nagrobków na cmentarzu. Kolejna wizyta szczecińskich naukowców jest planowana na luty 2016 r. Zaangażowany w tą sprawę prof. Tomczyk (Uniwersytet Szczeciński) ciągle napotyka trudności w archiwach „ukraińskich”, co się tylko tak nazywają, a są to stare polskie archiwa rzetelnie znisz-





czony, co by nikt się ich nie doczytał, przez nowe demokratyczne władze państwa obecnie rządzącego Lwowem.

Danuta Borowiec, czyjej rodzina spoczywa na cmentarzu Janowskim, kobieta zaangażowana w pomoc prof. Tomczykowi mówi:

Cały czas są jakieś trudności, bo komuś bardzo przeszkadza, że cmentarz Janowski jest cmentarzem polskim. Starają się wymazać to.

W całości zgadzam się z tym zdaniem. Również wspomniano, że właśnie ten cmentarz w 39. roku okazał się na linii frontu i Harcerze przez 10 dni bohatersko bronili miasta przed inwazją niemiecką. Na grobowcach są ślady do tej pory. Natomiast kwatera Obrońców Lwowa z czasów I wojny światowej wtedy pozostała niemal nienaruszona.

W roku 1971 władze miejskie podjęły decyzję o zniszczeniu wszystkich znajdujących się w obrębie miasta nie-radzieckich kwater i cmentarzy wojskowych. Po czym w kwaterze Orłąt Lwowskich na cmentarzu Janowskim wycięto wszystkie stalowe krzyże, które użyto jako podkład przy budowie dalszego odcinka ulicy Wuleckiej. Rozbito dwie tablice informacyjne przed wejściem oraz płytę na zbiorowej mogile 27 nieznanych żołnierzy. Kwaterę naszych Obrońców zaczęto wykorzystywać dla nowych pochówków. Proces jej niszczenia trwał nieprzerwanie do lat 90ch.

Nie zapominajmy też, że wstęp na cmentarze polskie i złożenie hołdu poległym żołnierzom był w ZSRR zakazany. Tak jak nie wolno było podejść do cmentarza Orłąt na Łyczakowie, podobnie i tu. Losy tych cmentarzy mniej więcej podobne, przykre dla nas i niepojęte dla młodych.

Osobno warto wspomnieć, że nie tylko naukowcy z Polski są zaciekawieni w renowacji cmentarza. Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej zajmuje się odnowieniem niektórych nagrobków, które jeszcze nie są zupełnie

zniszczone. Nie ma tam ludzi młodych, są to mężczyźni w starszym wieku, ale wciąż leży im na sercu dobro polskości w tym mieście. Czasem ostatekiem sił potrafią scalić zniszczone przez ludzi i potargane przez czas grobowce.

Zaangażowała się w pomoc także fundacja dr Mosinga z Zielonej Góry, na stronie której (www.fundacjamosinga.zgora.eu) można znaleźć subkonto utworzone w celu pomocy dla cmentarza Janowskiego. Jeśli teraz nie zrobimy tego, to w przyszłości nie będzie czego ratować. Zginie kolejny polski ślad we Lwowie.

Listopad sypie garściami liści, ale na tych samych drzewach jeszcze urosną zielone liście nadziei – mówi Danuta Borowiec. Pradziadek p. Danuty, Stanisław Kaliciński, walczył o Lwów w 1918 roku. – **Wspomnienia z tej epoki wciąż są żywe w rodzinie. Pokazałam Lwów moim dzieciom, chodziliśmy szlakiem naszej rodziny. Chciałabym aby cmentarz Janowski nie uległ zapomnieniu, bo pod każdą mogiłą kryje się historia tego miasta.**

Maria Pyż

Zdjęcia Konstanty Pyż



KWESTA NA LWOWSKIE CMENTARZE

Tegoroczna edycja zbiórki funduszy na utrzymanie polskich cmentarzy we Lwowie - Janowski, Łyczakowski i Orląt - zakończyła się sukcesem. Pomimo licznych wydatków związanych z świętem 1 listopada, ludzie przybywający na cmentarze - powązkowski i bródnowski - chętnie wspierali naszą zbiórkę. Co ciekawe, regułą jest, że największe sumy przeznaczali ludzie starsi, dla których z pewnością wiąże się to z finansowymi wyrzeczeniami. Można było przy okazji wysłuchać wielu interesujących historii rodzinnych, związanych ze Lwowem, co na swój sposób argumentuje ich ochoczość do wsparcia zbiórki. Pojawiały się też sentymentalne głosy wyrażające nadzieję, że ziemię wschodnie kiedyś powrócą do Polski... Na cmentarzach można było spotkać także Polaków mieszkających na stałe poza granicami kraju, np. z Wilna.

Wszyscy zgodnie wyrażali zadowolenie, że pamięć o Kresowiakach nie umarła, a ponad to czynione są starania o jej utrzymanie i kultywowanie.

Stanisław Apriaśzwili

*Zdjęcia
St. Stańczyk, M. Makuch*

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Stołeczny
Składa podziękowania**

**Panu
BOGUSŁAWOWI BONECKIEMU**

**Za wspaniały gest, w postaci wykonania puszek
Niezbędnych do zbiórek funduszy
na utrzymanie polskich cmentarzy we Lwowie.**



ŚWIATEŁKO PAMIĘCI DLA CMENTARZA ŁYCZAKOWSKIEGO

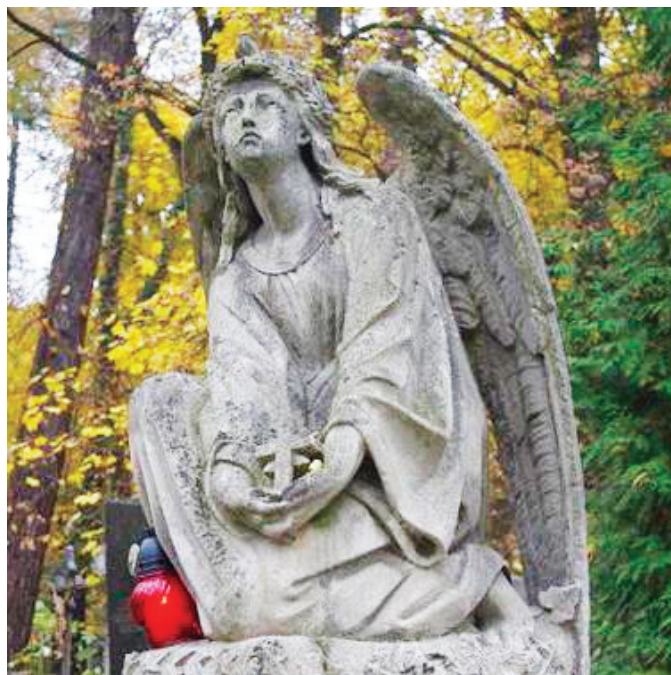
1 listopada na Cmentarzu Łyczakowskim zapłonęło kilkadziesiąt tysięcy zniczy. Jak co roku lwowiaci wzięli udział w akcji „Światelko pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego”.

Przedstawiciele organizacji polskich we Lwowie i zwykli lwowiaci rozstawili około 30 tys. zniczy. Tegoroczna akcja była dwunastą akcją z kolei. Przedsięwzięcie zorganizował Konsulat Generalny RP we Lwowie.

Pomysłodawcą i inicjatorem pierwszej takiej akcji przed laty było Radio Lwów. Akcja powstała po to, aby oddać cześć wszystkim, którzy są pochowani na cmentarzu. Wolontariusze zapalali znicze zwłaszcza na zapomnianych grobach, których na nekropolii jest bardzo dużo. Przedstawiciele organizacji polskich złożyli wieńce na grobach znanych Polaków.

Jak co roku, abp Mieczysław Mokrzycki odprawił mszę świętą na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Po mszy alejami cmentarza przeszła procesja.

Tekst i zdjęcia
Stanisław Apriaśzwili



Lwów. Światelko pamięci. Maria Pyż i uczestnicy.



NIEPODLEGŁOŚĆ OBCHODZONA WE LWOWIE



Dzień Niepodległości we Lwowie był w tym roku wyjątkowy. Trzeba zacząć od tego, że listopad zaczął się od akcji „Światełko pamięci dla cmentarza Łyczakowskiego” w jasny słoneczny dzień i podobna akcja zapalania zniczy po mszy św. miała miejsce na cmentarzu Janowskim. Był to cmentarz tzw. dla biednych.

Dzień 11 listopada zaczął się okropną pogodą, taką że nie chciało się z domu wychodzić. Śnieg z deszczem nie sprzyjał wyjściu na Orłęta gdzie jak co roku są składane wieńce. A i do Katedry na mszę św. trzeba iść na piechotę. Ale jednak! Chcę nie chcę, a 11 listopada jest raz w roku i już po raz 97 trzeba uczcić nasze Święto Niepodległości. Pamiętając o dniu 6 listopada, kiedy odbyło się wmurowanie kamienia węgielnego pod Dom Polski, a de jure Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, o wiele bardziej w pamięci Lwowian zapisała się wizyta Ministra RP Adama Kwiatkowskiego. I jego słowa „Chcemy o Was pamiętać”. Oraz wręczone mu apele w sprawie obrony polskich interesów we Lwowie, kościoła św. Antoniego i Polskiego Radia Lwów.

Minister, który przyjeżdża na, można powiedzieć „pokazówkę” wmurowania kamienia węgielnego, zresztą jak sam mówił, że będzie brać udział w symbolicznej uroczystości, nie

przyjeżdża tam jako „gwiazda wieczoru”, a zaczyna wizytę we Lwowie w nowej roli szefa knacelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, od cichej skromnej wizyty na cmentarzu Obrońców Lwowa, od złożenia wieńców z szarfą od Prezydenta RP na Grobie Nieznanego Żołnierza. „Listopad dla Polaków niebezpieczna pora” – tak kiedyś mówiono. W tym roku listopad we Lwowie był bardzo bogaty w wydarzenia, bo co tydzień coś się działo. I miesiąc jeszcze nie skończony. Skończą go prezesi ze Lwowa przyjeżdżając do Warszawy na Dni Lwowa organizowane przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich oddział stołeczny.

Cóż z naszym najważniejszym Świętem? A niby jak zawsze. Wydawałoby się te same uroczystości, msza, wieńce, akademie. Ale jednak coś się zmieniło, coś nie tak jak zawsze. Gdy stałam na cmentarzu przy Grobie Nieznanego Żołnierza zaczęli mnie jeden człowiek i poprosił o zdjęcie. Gdy zapytałam skąd jest, powiedział, że z Lublina. Okazało się, że przyjechały całe autobusy z delegacjami z Lublina, Zamościa i kilku miast z regionu podkarpackiego. Przyjechali na 1 dzień, na uroczystość 11 listopada. Gdy zapytałam dlaczego do Lwowa, odpowiedź była prosta i z rozbrajającym uśmiechem taki starszy Pan z wąsami, co był otoczony wianuszkami młodych ludzi stamtąd przyjeżdżających,





mówi: „To przecież nasz najważniejszy cmentarz. Musimy tu oddać hołd poległym za naszą Niepodległość, za naszą Ojczyznę.”

I jeszcze kilka momentów które zapisały się w tym dniu w pamięci. Spotkałam swoją wychowawczynię ze szkoły. Powiedziała, że pani dyrektor szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej też gdzieś się tu kręci i przyjechały z uczniami starszych klas. Było ich ok. 60 z jednej szkoły i tyle samo z drugiej polskiej szkoły nr 10 im św. Marii Magdaleny. Powodem do radości, a niewątpliwie dumy, był nowy sztandar szkoły. Wygląda wspaniale. I ślicznie prezentował się wśród innych sztandarów obok łuku triumfalnego, tzn. jego części, bo całości odbudować nie można, co by nie godziła w naszych sąsiadów obecnie zajmujących terytorium Lwowa.

W uroczystości składania wieńców wzięły udział wszystkie organizacje polskie ze Lwowa, a co najważniejsze – jeszcze młodzież i dzieci. No i delegacje „zagraniczne”, jeśli można je tak określić. Bo przyjechały z Polski. Przez nikogo nie zakłócona uroczystość, odśpiewana „Rota” i czerwono białe wieńce w hołdzie tym, co wywalczyli dla nas Polskę na długo zapiszą się w pamięci. Ludzie, Lwowianie pamiętają o uroczystościach, a starsze babcie, jak to babcie, analizują co się zmienia i z chęcią opowiadają, że kiedyś było inaczej, a teraz jest pięknie.

Cieszę się, że w tym roku Niepodległość wszyscy mogliśmy obchodzić bez zakłóceń i naprawdę cieszyć się tym świętem. Jest dla nas najważniejsze i naj-ukochańsze. Nie ma Polaka, czy w Polsce czy poza jej granicami, któremu flaga biało czerwona byłaby nie miła. Kochajmy nasz kraj, a będzie lepszy.

Maria Pyż

Zdjęcia Konstanty Pyż



Rozmawia **STANISŁAWA STAŃCZYK-WOJCIECHOWICZ**

ROZMOWA Z JANUSZEM SMAZĄ

konserwatorem zabytków,
artystą plastykiem



- Panie Januszu jakie cmentarze odnawiał Pan na Kresach, przede wszystkim chodzi tu o cmentarze wojskowe.

- Sporo tego uzbierało się za dwadzieścia pięć lat pracy mojej i moich współpracowników i na czele z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, bo to oni byli motorem jeśli chodzi o cmentarze wojskowe i trzeba zacząć od perły naszych cmentarzy wojskowych czyli od Cmentarza Orłąt Lwowskich. Tak się złożyło w moim życiu, że ja przygotowywałem dokumentację od strony konserwatorskiej całego projektu tego cmentarza i nadzorowałem prace konserwatorskie tego cmentarza. Wszyscy wiemy, że to jest absolutna perła. Drugą taką perłą mamy w Monte Casino, gdzie też z świętej pamięci Andrzejem Przewoźnikiem byłem tam w 1994 roku i też przygotowywałem tam cały projekt konserwatorski tamtego cmentarza. Ale wracając do cmentarzy naszych, tu za miedzą wschodnią to mamy jeszcze jeden niesamowity cmentarz wojskowy we Lwowie - Górkę Powstańczą Powstańców Listopadowych. Przygotowywałem cały projekt konserwacji i rekonstrukcji części nagrobków i był on realizowany przez Radę Ochrony Pamięci i tudzież był przygotowywany przeze mnie projekt dla Rady Pamięci renowacji kwatery Powstańców Styczniowych. Tam poszło troszkę inaczej. Nie pracowali tam konserwatorzy profesjonalni tylko firmy z umiejętno-

ściami do konserwacji, tak się wyrażę, nie do końca właściwymi. Natomiast biorąc pod uwagę inne cmentarze, to ja przygotowywałem projekt w 1990 roku cmentarza, a właściwie kwatery cmentarnej w Łopatyniu gdzie mamy piękny i wspaniały pomnik, który upamiętnia ponad dwustu poległych w walce z konnicą Budionnego żołnierzy legionistów. A w sąsiedztwie jego pomnika jest niesamowity, unikalny w skali artystycznej nagrobek generała Dwernickiego, który prawdopodobnie po przygotowaniu przeze mnie dokumentacji w przyszłym roku lub za dwa lata będzie konserwowany. Inne Kwatery Legionowe, w Stryju na przykład. Też pełna dokumentacja przygotowana przeze mnie i przekazana do Rady Pamięci. I jeszcze chciałbym wspomnieć o lwowskich Termopilach, o Zadwórze.

W roku 1990 z świętej pamięci panem Cydzikiem i wieloma innymi ludźmi tam byliśmy opracowując całe zagospodarowanie terenu, kopca a także krzyży, które wtedy były połamane, wtedy zamontowaliśmy granitową płytę i funkcjonuje ona do dzisiaj. Ponadto z takich ciekawych rzeczy wojskowych, które sobie w tej chwili przypominam jest to projekt przygotowywany przez Towarzystwo Karpackie wspólnie z Radą Ochrony Pamięci, Kwatery Żołnierskiej w Rafajłowej czyli w obecnej Bystricy. Jest tam przepiękny kościół drewniany, przedwojenny prze-

robiony niegdyś na sklep, a obecnie oddany wiernym grekokatolickim. Zostały tam odnowione mogiły ziemne, pomniki i cały teren wokół kościoła. W zeszłym roku mieliśmy tam duże uroczystości z okazji stulecia przejścia Legionów przez Karpaty.

- Wracając jeszcze do Lwowa. We Lwowie są jeszcze dwa bardzo małe zapomniane cmentarze. Chciałabym zapytać czy na tych cmentarzach będzie przeprowadzana renowacja. Jest to cmentarz na Stryjskiej, a dokładniej na Persenkówce, gdzie są pochowani też żołnierze, a drugi to cmentarz na Zamarstynowie.

- Jeśli chodzi o Persenkówkę to w planach było odnowienie tego cmentarza. Kiedyś stał tam przepiękny pomnik, który został zniszczony i fragmenty tego pomnika, kolumny zostały przeniesione na Orlęta Lwowskie. Były plany i nawet uczestniczyłem przy tym projekcie. Pan architekt Skrzypczyk to przygotowywał. Natomiast jeżeli chodzi o Zamarstynów to nie mam żadnych informacji na dzień dzisiejszy na ten temat.

- Oprócz cmentarzy kresowych zajmował się pan także cmentarzami wojskowymi w Europie.

- Tak owszem. Jak już wspominałem w 1994 roku z świętej pamięci Andrzejem Przewoźnikiem byliśmy na Monte Casino. Wtedy przygotowany został cały kompleksowy projekt i cmentarz został przepięknie odnowiony. Został też wybudowany nowy pawilon wystawowy. Monte Casino to jedno z miejsc bitewnych polskiej armii. Jest też Mediolan, gdzie mamy niesamowite Loretto i cmentarz w Belgii gdzie spoczywają żołnierze generała Maczka. Też był on przez nas odnawiany dwadzieścia parę lat temu. Oczywiście były to prace w większości ratunkowe, nie było wtedy środków i oczywiście nie było mowy o prawdziwych pracach konserwatorskich, mieliśmy bardzo dużo zaległości jeśli chodzi o zadbanie o nasze dziedzictwo materialne. Teraz nadrabiamy te niedociągnięcia konserwatorskie.

- Oprócz cmentarzy zajmuje się pan odnawianiem kościołów. Na przykład teraz była odnawiana kolegiata w Żółtkwi.

- Tak, kolegiata w Żółtkwi jest odnawiana przez dwadzieścia parę lat przeze mnie wraz z młodzieżą. Ponad 350 studentów z Polski, z Niemiec, kilku studentów z Słowacji i Ukrainy z Politechniki Lwowskiej pracowało

w ramach praktyk w kolegiacie w Żółtkwi. Osiem prac magisterskich tam powstało pod moim kierunkiem. W tym roku mieliśmy wspaniałe prace gdyż udało się nam dzięki pomocy zupełnie ludzi z zewnątrz, ludzi, którzy są też zakochani w Żółtkwi, mówię w tym momencie o dużym gronie z Bełchatowa, pracowników elektrociepłowni „Bełchatów”. Dzięki nim otrzymaliśmy po raz kolejny w darze rusztowania. Także specjaliści od nich te rusztowania nam montują. W tym roku mieliśmy tak wysokie rusztowania, że mogliśmy dotrzeć do archanioła, który wieńczy kolegiatę, archanioła z ruchomymi skrzydłami jak legenda głosi. Był odnawiany cały fronton, cała kamieniarka, te piękne fryzy były odnawiane. Właśnie kilka dni temu skończyliśmy rozbierać rusztowania.

- To anioł jest już gotowy?

- Tak i cały przepiękny fronton kolegiaty żółtkiewskiej też. Na przyszły rok jak będą możliwości finansowe to bierzemy się za kolejny etap kamiennego, unikalnego fryzu kolegiaty. Nota bene jest to świetna kopia włoskiej świątyni w Como budowana przez architektów włoskich.

- Proszę powiedzieć czy ciężko jest uzyskać pozwolenia na konserwację zabytków, współpracując z partnerami ukraińskimi?

- W tej chwili, co najmniej od dwóch, trzech lat sytuacja się bardzo poprawiła, ale trzeba wiedzieć, że służby konserwatorskie jakie są w tej chwili tam kształcą się dopiero. Zawsze wszystkie prace musimy najpierw zgłaszać, takie



są przepisy międzynarodowe. Będąc w tamtym kraju musimy mieć pozwolenie na konkretne prace. Te zezwolenia rokrocznie dostajemy z wyprzedzeniem kilkumiesięcznym. Ministerstwo nasze nawiązuje kontakt corocznie z przedstawicielami władzy obwodowej czy władzy miejskiej i dostajemy pisemną zgodę na te prace. Chociaż dwadzieścia pięć lat temu było zupełnie inaczej.

- Czy studenci ukraińscy też pomagają w tych pracach?

- Tak. Tak się ułożyło nam szczęśliwie, że pięć lat temu udało się nam otworzyć kierunek konserwacji kamienia na Politechnice Lwowskiej i mamy już pierwszych absolwentów. Mamy my i Ukraińcy mają wspaniałą młodzież, bardzo zdolnych ludzi. Kierunek jest bardzo trudny. Przez brak profesorów tej młodzieży będzie się bardzo trudno wybić.

W ramach praktyk studenckich od wielu lat studenci stamtąd pracują ze mną w Żółkwi, Kamieńcu Podolskim, a także czasami prowadzę różne warsztaty kamienia w okolicach Chorynia, Roztocza i też przyjeżdża bardzo często młodzież z Ukrainy.

- Jakie ma pan plany na przyszłość dotyczące konserwacji zabytków.

- Planów mamy ogromną ilość. Większa część zabytków jest jeszcze nie dotknięta przez konserwatorów, jest na razie inwentaryzowana. Jeden plan, który rozpoczęliśmy w zeszłym roku jest to kolegiata w Ołyce. Jest to żywcem przyniesiony kościół z Rzymu i skalą i zawartością. Kilkanaście ołtarzy i nagrobków alabastrowych i marmu-

rowych. Już trwają prace przy strukturze, była pęknięta, zostało to spięte, zostało przeprowadzone odwodnienie, zadanie części tylnej i powolutku przygotowujemy kompleksowy projekt na odnawianie sukcesywne na kilkanaście lat wewnątrz. W międzyczasie ósmy rok także trwają prace w zespole klasztornym poddominikańskim św. Mikołaja w Kamieńcu Podolskim u ojców paulinów. Tam też mamy ogrom pracy.

- W takim razie życzę panu jak najwięcej siły i przetrwania w tej pracy.

- Bardzo dziękuję, to się naprawdę przyda. Parę godzin temu wróciłem z Ukrainy i znowu wracam do Lwowa.

- Więcej pan jest na Ukrainie i w całym świecie niż w Polsce.

- Jeśli policzyć to tak wychodzi

- Podobno pracował pan w ponad dwudziestu krajach świata

- To się zgadza, na przykład bohaterem narodowym Chile jest Domejko przyjaciel Adama Mickiewicza urodzony pod Nowogródkiem i pomnik jego rodziny z jego popiersiem konserwowałem w Santiago de Chile, a miesiąc temu skończyliśmy praktyki w Paryżu, na cmentarzu Monte Marte gdzie z młodzieżą z naszej uczelni odnawialiśmy nagrobek Juliusza Słowackiego. W Paryżu prowadzę pracę magisterską tak samo jak w Kamieńcu Podolskim też prowadzę pracę magisterską związaną z specjalizacją, którą ja nauczam.

- Dziękuję panu za bardzo ciekawą rozmowę i że znalazł pan kilka chwil w swoim bardzo zajęтым życiu.

- Dziękuję również i do zobaczenia we Lwowie.

- Do zobaczenia.



Zdjęcia: źródło internetowa wyszukiwarka google

POLSKIE RADIO LWÓW ODZNACZONE

5 listopada w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odbyły się uroczystości poświęcone pamięci Orląt Lwowskich w 97 rocznicę walk o Lwów i Niepodległość Państwa Polskiego.

Podczas uroczystości biskup polowy Józef Guzdek odebrał zaszczytne wyróżnienie – order św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Fundacja „Lwów i Kresy Południowo-Wschodnie” wręczyła dyplomy i odznaki „HONOR i PRAWDA” osobom i instytucjom zasłużonym w pielęgnowaniu pamięci o Lwowie i Kresach. W tym roku wśród odznaczonych znalazły się również media: telewizja „Polonia” i Polskie Towarzystwo Radiowe Społeczna Redakcja Radio Lwów, które ściśle współpracuje z TMLiKPW-oddział stołeczny.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – oddział stołeczny serdecznie gratuluje redakcji Radia Lwów i życzy dalszych sukcesów w krzewieniu kultury polskiej i szerzeniu prawdy historycznej.



Dyplom HONOR i PRAWDA



Orzeł w Katedrze Polowej.



Odznaka HONOR i PRAWDA

NIEZNANY BOHATER



Jurek Bitschan jest jednym z najmłodszych orląt lwowskich. Zginął na Cmentarzu Łyczakowskim w wieku 14 lat.

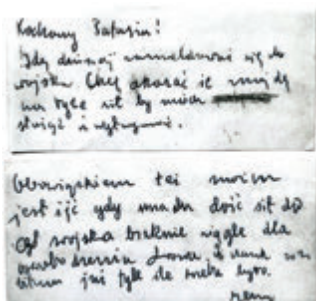
Już od pierwszych dni walk Jurek chciał bronić swego miasta. Ponadto jego matka, Aleksandra Zagórska, była wśród walczących. Ojczym jednak, ze względu na jego wiek, zakazał mu uczestnictwa w walkach. W nocy chłopiec uciekł z domu. Zostawił rodzinie list o następującej treści:

„Kochany Tatusiu! Idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajdę tyle sił, by służyć i wytrzymać. Obowiązkiem moim jest iść, gdy mam dość sił, bo brakuje ciągle ludzi dla wyzwolenia Lwowa. Z nauk zrobiłem już tyle, ile trzeba było Jerzy”

Ile w nim jest miłości do ojczyzny, ile poświęcenia? Czy ktoś by mógł pomyśleć, że czternastoletni chłopiec na tyle kocha swoje miasto i swoją ojczyznę, że jest w stanie wziąć broń do ręki i pójść walczyć z wrogiem?

Jurek Bitschan zginął na polu walki, na Cmentarzu Łyczakowskim. Od 20 do 21 listopada stał na posterunku. Z rana zaczęła się ofensywa wroga. Jurek został postrzelony w obie nogi.

Zwłoki chłopca znalazł jego ojczym, dr Stanisław Zagórski, na Cmentarzu Łyczakowskim.



Jurek zmarł 21 listopada. Następnego dnia Lwów został oswobodzony. Pogrzeb chłopca odbył się 26 listopada. Na uroczystości był obecny inny obrońca Lwowa – Wiktor Budzyński – późniejszy autor „Wesołej Lwowskiej Fali”. Tak wspominał to wydarzenie: „Byłem w tatusiu na pogrzebie Jurka Bitschana. Biedne „Orlątko”. Leżał w trumnie w mundurze piątklasisty, o dwa lata chodził wyżej ode mnie. Taki leżał dziś bład... Tyle krwi oddał dla Lwowa.” Jurek Bitschan spoczął w katakumbach na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Na miejscu śmierci Jurka Bitschana stanął krzyż. Za czasów ZSRR został zniszczony – odnowiony przed kilkoma laty.

W obronie Lwowa wzięło udział blisko pół tysiąca Polaków. Około dwustu z nich było dziećmi.

Jurek Bitschan został odznaczony Krzyżem Walecznych. Wszedł do historii Polski jako przykład bohaterstwa, przykład poświęcenia, patriotyzmu i miłości do ojczyzny. A miał 14 lat...

Stanisław Apriliaszwili

STANISŁAW SMOLKA

Urodzony we Lwowie Stanisław Smolka (1854-1924) pozostaje do dziś jednym z najwybitniejszych historyków i organizatorów nauki polskiej, który w znaczny sposób przyczynił się do unowocześnienia metod badawczych, szczególnie zaś w zakresie mediewistyki, czego znakomitym przykładem pozostaje niedawno wznowiona rozprawa „Mieszko Stary i jego wiek”(1881, reedycja – 2011).

Syn Franciszka, znanego działacza politycznego i Leokadii z Bekierów (Bäcker von Salzheim), od dziecka zaznajamiany był z zagadnieniami historycznymi oraz politycznymi, przyswajając szeroką wiedzę i chłonąc wiele lektur przeznaczonych dla znacznie starszego odbiorcy. Jak sam pisał, atmosfera domowa i przedwczesna śmierć matki przyczyniły się do zbyt wczesnej dojrzałości intelektualnej i fizycznej. Studiował na jednej z lepszych uczelni europejskich w Getyndze, pod kierunkiem najwybitniejszych specjalistów m. in. Georga Waitza, który wywarł nań duży wpływ, jeżeli idzie o metodę badawczą i sposób pracy. Rozprawę doktorską, poświęconą polskiej analistyce średniowiecznej, obronił w wieku dziewiętnastu lat. W wieku 26 lat otrzymał profesurę zwyczajną, zaś trzy lata później objął katedrę historii Polski w Krakowie, którą wcześniej kierował szanowany przez niego Józef Szujski.

W zakresie metody Smolka przywiązywał wielką wagę do badań źródłowych, krytycznej analizy i syntezy. Wiele korzystając z filozoficznych prądów epoki pozytywizmu, nie uległ jednakowoż tendencji poszukiwania niezmiennych praw w rozwoju ludzkości, skłaniając się raczej do uznania wagi wybitnych indywidualności w procesie dziejowym. To spojrzenie zaprezentował w napisanej tyleż dokładnie, co porównawczo pod względem stylu, pracy na temat polityki księcia Druckiego-Lubeckiego. Bohatera studium przedstawił w szerokiej perspektywie, na tle polityki wewnętrznej i zagranicznej, akcentując sprawność i skuteczność Lubeckiego, jeśli idzie o wyznaczanie i realizowanie politycznych celów w okolicznościach, które trudno nazwać sprzyjającymi.

W latach osiemdziesiątych zbliżył się do środowiska stańczykowskiego, które tworzyli: Józef Szujski, Stanisław Tarnowski, Stanisław Koźmian i Michał Bobrzyński. Z tym ostatnim łączyły Smolkę osobiste więzi przyjaźni, choć nie wynikały one z podzielenia koncepcji naukowo-badawczych. Ze stańczykami łączyło Smolkę przekonanie o konieczności wychowania narodu polskiego w duchu pozytywistyczne-

pracy u podstaw na polu oświaty i edukacji.

Aktywny na polu nauki, polityki, administracji i organizacji społeczno-naukowych, pozostawił po sobie duży dorobek i wielu wybitnych uczniów, wśród których wypada wymienić Stanisława Zakrzewskiego, Franciszka Bujaka, Stanisława Kutrzebę, Feliksa Konecznego, Wacława Tokarza, Stanisława Windakiewicza, choć lista ta jest o wiele dłuższa.

Działał w krakowskiej Akademii Umiejętności, przyczyniając się do powołania Ekspedycji Rzymskiej, współpracował z konserwatywnym tygodnikiem „Czas”, był członkiem licznych towarzystw naukowych węgierskich, czeskich, rosyjskich, francuskich i austriackich. W 1900 roku otrzymał tytuł radcy dworu, zaś w następnym – dożywotnie członkostwo Izby Panów w austriackiej Radzie Państwa. W 1917 współpracował z Tymczasową Radą Stanu, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości – z Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Wilnie. W 1920 został czynnym członkiem Lwowskiego Towarzystwa Naukowego. Warto zaznaczyć, że wszechnica rodzinnego miasta Smolki doceniła jego osiągnięcia, nadając mu w 1912 roku godność doktora honoris causa z inicjatywy Wydziału Filozoficznego.

W 1909 roku Stanisław Smolka z wielką radością uczestniczył w uroczystościach ku czci swojego ojca, Franciszka, które powiązane były z odsłonięciem pomnika działacza.

Imponujący jest dorobek krakowskiego uczonego, który choć naznaczony wieloma ciężkimi doświadczeniami, takimi jak śmierć bliskich i własna ciężka choroba, wytrwale i konsekwentnie realizował założenia pracy na rzecz nauki i kultury polskiej, obok rzetelności warsztatu pisarskiego dbając w równym stopniu o piękno stylu i języka polskiego.

Kreśląc sylwetkę S. Smolki, korzystałam z następujących źródeł i opracowań: S. Smolka: Mieszko Stary i jego wiek, Poznań 2011, Polityka Lubeckiego przed Powstaniem Listopadowym, Warszawa 1983, H. Barycz: Stanisław Smolka w życiu i w nauce, Kraków 1975, A. Gieysztor: Stanisław Smolka jako mediewista, w: Spór o historyczną szkołę krakowską, (red.) C. Bobińska, J. Wyrozumski, Kraków 1972.



Dr Anna Makuch

Mówi LESZEK ŚLEDZIONA

ROZGRYWKI PIŁKARSKIE W GALICJI DO ROKU 1914

Może Pan coś powiedzieć o sobie? Skąd pochodzi i czym zajmuje się na co dzień?

Pochodzę z Mielca, tam się wychowałem. Czyli na terenach Galicji, gdzie też, że tak powiem przed I wojną należał Lwów. Co obecnie porabiam? Z wykształcenia i zamiłowania jestem dziennikarzem sportowym, a obecnie pracuję nad serią książek poświęconych historii sportu polskiego.

„Rozgrywki piłkarskie w Galicji do roku 1914” to nowa, jeszcze nie wydana książka. Może troszkę więcej o autorach książki?

Autorami książki jestem ja wraz z kolegą Piotrem Chomicim z Gdyni oraz współpracujący z nami Piotr Dobosz z Krakowa, pracujący na co dzień na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Książka będzie liczyć ok. 230 stron. Powie Pan krótko co w niej się znajdzie? Opisy drużyn, być może stare zdjęcia?

Oczywiście i to i to. Będzie tam krótka przedmowa, przedstawione zostaną galicyjskie związki sportowe jakie miały miejsce do roku 1914 - czyli do wybuchu I wojny światowej, jak wyglądały rozgrywki klubowe, międzymiastowe - czyli między Krakowem i Lwowem o puchar. Przedstawimy wszystkie pionierskie spotkania, pierwsze turnieje, piłkę nożną już od XIX w., czyli od pierwszego kopnięcia piłki od roku 1886. Ciekawostką będą wszystkie udokumentowane w prasie spotkania klubów lwowskich, z samego Lwowa i okolic.

Do kogo należy pomysł napisania takiego dzieła?

My od kilku lat, że tak powiem przyjacielsko jesteśmy zrzeszeni w ogólnopolskim stowarzyszeniu historyków i statystyków piłki nożnej będąc członkami zarządu. Jest to taka dobrowolna organizacja. Raz w roku spotykamy się pod koniec wakacji na takim trzydniowym spędzie, gdzie wspólnie, że tak powiem omawiamy pewne sprawy którymi na co dzień hobbistycznie się zajmujemy.

Wiem, że promocja książki jest zaplanowana na drugą połowę czerwca. Od jak dawna są prowadzone prace?

Prace nad książką tak naprawdę trwają już kilka lat. 29 listopada ubiegłego roku wydaliśmy pierwszą pozycję z historii sportu „Rozgrywki piłkarskie w Łodzi 1910 – 1919” i dopiero przed świętami ubiegłego roku na poważnie zajęliśmy się tą książką.

Gdzie odbędzie się promocja? Do kogo ta książka jest adresowana?

Książka będzie adresowana do wszystkich miłośników sportu, piłki nożnej i ogólnie którzy chcą poznać w jaki sposób powstała polska piłka nożna. Właśnie w Galicji, we Lwowie gdzie byli pionierzy tego sportu. Promocja odbędzie się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Są prowadzone rozmowy z międzynarodowym centrum kultury, także jest szansa, że być może będzie to także na Rynku w Krakowie. Planujemy jesienią tego roku zorganizować specjalne spotkanie we Lwowie.

Będzie nam z pewnością bardzo miło. Książka i promocja mam nadzieję wypadnie jak należy. A skąd czerpany jest materiał do książki, ponieważ rozumiem, że praca nad takim dziełem jest ciężka?

Materiał to głównie źródła prasowe, zostały przeoglądnięte wszystkie poważniejsze tytuły prasowe wychodzące w ówczesnym czasie. Np. we Lwowie - Wiek nowy, Słowo Polskie, Gazeta Lwowska, Kurier Lwowski, w Krakowie - Czas, Nowa Reforma, Ilustrowany Kurier Codzienny. Oprócz tego archiwa państwowe z dokumentacją fotograficzną, z wszelakich źródeł. Pozostałości po byłych piłkarzach, działaczach.

Książka ukaże się w języku polskim oczywiście, Czy jest planowana promocja w innych krajach?

No w innych krajach to na pewno, oczywiście, że tak. Pomyślimy także o jakiejś wersji niemieckojęzycznej podobnie jak w Łodzi, dlatego, że Galicja to wtedy były Austro - Węgry, a językiem głównym był niemiecki.

A jakie jest Pana marzenie w obliczu obecnej polskiej piłki nożnej?

No na pewno trzeba nawiązać do czasów Kazimierza Górskiego, czyli lat 70-ch ubiegłego wieku przynajmniej, dość regularnie kwalifikować się na mistrzostwa Europy i świata, i wychować troszkę więcej wychowanków - piłkarzy typu Roberta Lewandowskiego.

Rozmawiała Maria Pyż

LWÓW, dn. 10.12.2015 r.

BATALIA LWOWSKIEJ PARAFII NA ŁYCZAKOWIE O ZWROT JEJ HISTORYCZNEGO MIENIA

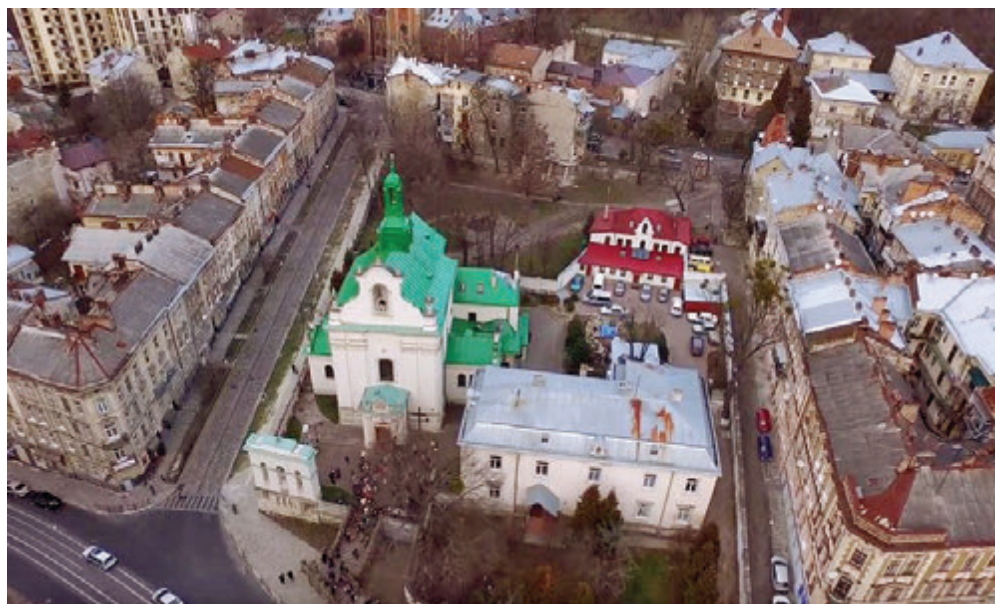
We Lwowie po drugiej wojnie światowej w czasach sowieckich jedną z dwóch świątyń katolickich, oprócz katedry łacińskiej, nieprzerwanie był czynny kościół św. Antoniego, którego początki sięgają XVII w. Od 1 września 1991 franciszkanie ponownie przejęli kościół. 12 sierpnia 1993 prowincjał wydanym dekretem potwierdził urzędową obecność Zakonu we Lwowie. 11 kwietnia 1995 roku parafia została przekazana franciszkanom. W 90-tych latach rozpoczęto starania o zwrot domu parafialnego. Jednak władze ukraińskie, po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę, nadal utrzymały sowiecki sposób traktowania wolności religijnej wobec parafii św. Antoniego co do zwrotu jej mienia.

Interesujący nas dom parafialny powstał początkowo XVIII w. Pierwotnie został zbudowany jako klasztor franciszkanów. Dnia 3 października 1784 r. na podstawie dekretu cesarskiego franciszkanie zostali zmuszeni do opuszczenia kościoła i klasztoru św. Antoniego, mając przenieść się do kościoła i klasztoru OO. Kapucynów, którzy ulegli kasacji. Rok później kościół św. Antoniego stał się parafialnym, a franciszkański klasztor został przekazany na zamieszkanie dla proboszcza i wikariuszy. Dopiero w 1946 r. władze sowieckie zabrały większą część budynku parafialnego i umieściły w nim biura, a w 1957 r. przejęły cały budynek parafialny dla siedziby instytutu naukowo-doświadczalnego przemysłu poligraficznego. Od 70-tych lat budynek parafialny zajmuje szkoła muzyczna.

Nie godząc się z polityką nowych władz niepodległej Ukrainy parafia św. Antoniego

we Lwowie wielokrotnie występowała do administracji lwowskiej o zwrot jej budynku (dawniej klasztoru i plebanii) przy ul. Łyczakowskiej 53. Jednak wszystkie te starania skutkowały niepowodzeniem. Nie mając innej możliwości ubiegania się o naprawienie krzywd, parafia wstąpiła na drogę procesową, aby sądowo uznać jej prawo własności co do tego budynku. Sprawa została przegrana w pierwszej instancji, a wygrana w apelacyjnej. Nie godząc się z decyzją sądu drugiej instancji Rada lwowska wniosła skargę kasacyjną do trzeciej instancji, która utrzymała w mocy postanowienie sądu pierwszej instancji. Skutkiem tego jest to, że obecnie budynek parafialny (klasztor-plebania) nadal jest własnością lwowskiej rady miejskiej, a użytkownikiem tego obiektu jest szkoła muzyczna nr 4.

Wydaje się jednak czymś naturalnym i oczywistym, że w demokratycznym państwie prawa, mienie zagarnięte



głęboko niesprawiedliwie powinno podlegać przynajmniej restytucji, jeśli nie zwrotowi prawowitym właścicielom. Jak z powyższego widać, Rada miasta stosuje w tym przypadku niesprawiedliwy upór, który jest przejawem pewnej dyskryminacji i niechęci wobec niektórych środowisk. Polega to na tym, że nierówno są traktowani obywatele pochodzenia polskiego i ukraińskiego. Dotyczy to również obrządku łacińskiego (rzymskokatolickiego). Wiadomo, że administracja miasta chętnie i szczerze przekazuje organizacjom religijnym grekokatolickim wiele różnych nieruchomości w mieście. Natomiast parafia św. Antoniego, po ponad dwudziestoletnim staraniu, nie może odzyskać swego domu (klasztoru-plebanii), aby tam móc organizować katechezę dla dzieci i młodzieży oraz zajęcia dla licznych akcji duszpasterskich i grup parafialnych (np. „Odnowa w Duchu Św.”, „Skała”, „Gloria”, Franciszkański Zakon Świeckich, Anonimowi Alkoholicy oraz Osoby Współzależnione, „Kurs Alfa”, „Wiara i Światło”, zespół muzyczny „Santo”, chór parafialny, „Wspólnota Maryi Królowej Pokoju”, Kręgi Rodzin, Róże Różańcowe). Wspomnieć warto, że z podobnym problemem spotyka się również parafia św. Marii Magdaleny we Lwowie, bo wiele lat walczy i także procesuje się z miastem (na razie również bezskutecznie) o zwrot swego kościoła we Lwowie, który może użytkować tylko częściowo i to w określonych godzinach. Natomiast grekokatolicy we Lwowie są w posiadaniu historycznie „nieswoich” nieruchomości i bez większych przeszkód zdobywają do nich prawa własności.

Jednak oprócz dochodzenia swych praw na drodze sądowej, parafia podejmowała i inne kroki. Mianowicie, w celu polubownego załatwienia sporu dnia 15 lipca 2015 r. za pośrednictwem Konsula Generalnego RP we Lwowie p. prof. Jarosława Drozda odbyło się spotkanie pomiędzy przedstawicielem władz lwowskiej administracji miejskiej i parafii św. Antoniego. Reprezentantem mera lwowskiego był p. Oleh Bereziuk (obecnie głowa frakcji „Samopomoc” w ukraińskim parlamencie). Natomiast parafię i Zakon Franciszkanów przedstawiali: o. Edward Kawa – delegat franciszkanów na Ukrainie, o. Bronisław Staworowski – ekonom Krakowskiej Prowincji Franciszkanów, o. dr Stanisław Kawa – prawnik reprezentujący parafię. Owocem tego spotkania był konsensus, w którym Konsul generalny RP zobowiązał się do pośrednictwa w opracowaniu projektu budowy nowej szkoły oraz do współdziałania, wraz z parafią, w celu pozyskania funduszy europejskich, dla realizacji tego zamierzenia. Natomiast przedstawiciel ze

strony miasta zadeklarował, że władze lokalne wydzielią działkę przy ul. Łyczakowskiej 105, z odpowiednią dokumentacją pod ten projekt. W trakcie dyskusji okazało się nawet, że działka przy ul. Łyczakowskiej 105 była kiedyś wydzielona przez Gabinet Ministrów w celu przeniesienia szkoły muzycznej nr 4 i zwrotu parafii spornego budynku, ale władze miasta nigdy nie wykonały tego postanowienia. Następnie ustalono, że do końca września 2015 r. ma nastąpić kolejne spotkanie władz miasta z przedstawicielami parafii w celu uzgodnienia formalności prawnych co do współpracy w realizacji tego projektu. Jednak to nie nastąpiło; także w kwestii pozyskania wspomnianej działki pod projekt budowy nowego gmachu dla szkoły muzycznej też nic nie uczyniono.

Wobec powyżej przedstawionych działań władz administracji Lwowa narzuca się w tej sprawie pewien kontekst antypolski i antyrzymskokatolicki. W związku z tym, należy zaznaczyć, że katolicy we Lwowie również są pochodzenia ukraińskiego, a nie tylko polskiego. A nawet gdyby chodziło tylko o Polaków, to w ten sposób dyskryminuje się prawa mniejszości narodowych, przedstawiciele których także są obywatelami Ukrainy. Należy przy tym zaznaczyć, że tylko w parafii św. Antoniego we Lwowie są odprawiane Msze św. i nabożeństwa w językach polskim, ukraińskim i rosyjskim, dla trzech grup językowych, które dają dobry przykład pokojowego współistnienia i współdziałania pomiędzy Polakami, Ukraińcami i Rosjanami, co niewątpliwie jest dobrym świadectwem chrześcijańskiej miłości w tak trudnym dla Ukrainy czasie.

Niech łacińska sentencja Owidiusza - *res clamata ad dominum* (rzecz zebrana zawsze chce wrócić do swego właściciela) - pozostanie wyrzutem sumienia dla władz Lwowa, które przy okazaniu minimum dobrej woli, mogą zadość uczynić wyrządzonej krzywdzie parafii św. Antoniego przez przyjęcie odpowiedniej uchwały Lwowskiej miejskiej rady co zwrotu jej historycznego mienia.

Z wyrazami najwyższego szacunku
o. dr Stanisław Kawa OFMConv
duszpasterz parafii św. Antoniego
ul. Łyczakowska 49 a
79010 Lwów

LEW WE LWOWIE



Moją pierwszą podróżą do Lwowa, była delegacja w 2003 roku. Jako radny Dzielnicy Wilanów przyjechałem by omówić wspólne obchody 320 rocznicy odsieczy wiedeńskiej z parafią w pobliskim Jaworowie, gdzie król Jan III Sobieski miał swój domek łowiecki. Pamiętam moje wzruszenie gdy w konsulacie we Lwowie poznana pani z Oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej z Jaworowa zapytana co by chciała aby przywieźć jej z Polski, odpowiedziała, że poroczyk z polskimi barwami narodowymi.. Od tamtej pory wracam tu często. Wprost niesamowitym uczuciem było móc odwiedzić kamienicę, przy ul. Mochnackiego (obecnie zwaną często ul. Dragomanowa), w której żył mój pradziadek Grzegorz de Tuluk Kulczycki, długoletni pracownik Poczty we Lwowie. Zobaczyłem autentyczną poręcz schodów, drzwi mieszkania.

Zaletą podróży sentymentalnych do Lwowa jest to, że miejsca takie jak ta kamienica nie zmieniły się oprócz śladów ich użytkowania. Jeśli nastąpi kiedyś ich rewitalizacja, zatracą wiele niepowtarzalnych śladów polskiej obecności, polepszając jedynie komfort życia dzisiejszych lokatorów. Potem mój pradziadek mieszkał jeszcze w sąsiedztwie kościoła św. Antoniego, na legendarnym Łyczakowie. Będąc wielokrotnie we Lwowie miałem to szczęście, że poznawałem to odmienione dziś miasto razem ze s.p. Bożeną Rafalską, nieodżałowaną redaktor „Lwowskich Spotkań”. Dzięki niej przemierzałem miasto szlakiem polskich ulic, kamienic, kościołów i rodzin, dzielnych Lwowskich „ostańców”. Było mi zatem dane przenieść się w czasie i rozsmakować w tym co w tym mieście najpiękniejsze. Moje związki z Kresami są bardzo silne. Moja rodzina ze

strony matki wywodzi się z miejscowości Kulczyce koło Sambora.

Jej najświetniejszym przodkiem był Jerzy Franciszek Kulczycki, który wstąpił się udziałem w bitwie pod Wiedniem oraz założeniem trzeciej kolejności kawiarni w Europie. Wcześniej służył w regimencie polskiej jazdy na pograniczu Pokucia, Bukowiny i Mołdawii, gdzie zwalczano oddziały turecko-tatarskie. Podczas tej służby nauczył się j. rumuńskiego, węgierskiego i tureckiego. Jako poseł w Stambule poznał zastosowanie ziaren kawy, która w Europie nie była jeszcze popularna. Ziarna kawy pozostawione przez Turków w obozie pod Wiedniem uważano za paszę dla wielbłądów. On wykorzystał je we właściwy sposób. Do dziś w Wiedniu istnieje kawiarnia i plac Kulczyckiego z małym pomnikiem.

Wielce się kiedyś zdziwiłem odwiedzając knajpkę „Pod sinąj flaszką” we Lwowie gdzie na ścianie wisi portret mojego przodka, o którym Ukraińcy mówią, że był ich pobratymcem.

J.F. Kulczycki był polskim szlachcicem, nie był też greko-katolikiem, ale rzymskim katolikiem. Świadczą o tym między innymi dwa imiona, dokumenty zachowane w archiwach Wiednia, akty jego ślubu i zgonu. Warto tu napomknąć, że w latach 1939-1946 około 18 Kulczyckich zostało zamordowanych przez Ukraińców za to, że byli Polakami. Mój wujek Jerzy Kulczycki, z zawodu historyk, poświęcił wiele czasu na dokumentowanie losów rodziny. Dzięki niemu dysponuję wieloma informacjami dotyczącymi historii polskich kresów. Mój pradziadek umarł jako naczelnik poczty w Równem w 1942 roku, pochowany został na cmentarzu Janowskim we Lwowie. Niestety nie było mi dane odnaleźć miejsca jego pochówku. W rodzinnym grobowcu Kulczyckich koło Sambora pochowano po wojnie w miejsce członków rodu mojej mamy -Rusinów, zachowując jednakże tarcze herbowe Kulczyckich..

Rafał Lew-Starowicz

członek Stowarzyszenia Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich



MOJE WSPOMNIENIA O OJCU RAFALE



23 listopada 1995 roku cała społeczność chrześcijańska Lwowa i okolic straciła swego duszpasterza, opiekuna i strażnika religijnego, zwanego przez wszystkich po prostu Ojcem Rafałem. W tym roku mija dwudziesta rocznica śmierci księdza, biskupa pomocniczego archidiecezji lwowskiej, franciszkanina Władysława Kiernickiego.

Ojciec Rafał (Władysław Kiernicki) urodził się 3 maja 1912 roku w Kułaczkowcach koło Kołomyi. Do zakonu franciszkanów wstąpił w 1930 roku, gdzie przyjął imię zakonne Rafał. Studia teologiczne kontynuował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W 1939 roku przyjął święcenia kapłańskie. Po wybuchu II wojny światowej, przez trzy lata ojciec Rafał był wychowawcą i wykładowcą w zakonnym seminarium duchownym we Lwowie, a jednocześnie tajnym spowiednikiem w szpitalach, do których duchowni mieli wstęp surowo zakazany. Od października 1939 roku należał do konspiracji wojskowej. Był kapelanem lwowskiej Armii Krajowej, a także skarbnikiem i szefem



oddziału V Komendy Okręgu Lwów. W 1941 roku ojciec Rafał został aresztowany przez Sowietów i osadzony w więzieniu „Brygidki”, jednak po trzech dniach w budynku wybuchł pożar i ojciec Rafał podjął udaną ucieczkę. Ponownie aresztowano go 31 lipca 1944 roku i wywieziono najpierw do obozu w Charkowie, później w Riazaniu-Diagilewie oraz w Czerepowcu i Gрязowcu. Wszędzie tam prowadził konspiracyjną działalność duszpasterską. Na początku lat 90-tych ojciec Rafał swój ornat, stulę którą uszyli mu współwięźniowie w łagrze ofiarował do muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Obecnie te atrybuty możemy oglądać w gablocie muzeum.

W 1948 roku powrócił do Lwowa i do końca życia służył w katedrze. W 1958 roku ojciec Rafał został pozbawiony prawa do sprawowania funkcji duszpasterskich. Pracował wówczas jako stróż w parku Stryjskim, ale nawet tam potrafił spowiadać wiernych siedząc po prostu na ławeczce. W 1991 roku papież św. Jan Paweł II mianował ojca Kiernickiego biskupem pomocniczym archidiecezji lwowskiej.

Ojciec św. Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Polski, w Lubaczowie 3 czerwca 1991 roku zwrócił się szczególnie: „Pragnę powitać najpierw seniora, któż go nie zna – ojciec Rafał! Przez tyle lat, dziesięciolecia, przez tyle cierpień i upokorzeń był wiernym stróżem tego skarbu, tego znaku tożsamości Kościoła jakim jest prastara lwowska Katedra łacińska”.

Każdy Lwowianin pamięta ojca Rafała. Trudno by znaleźć rodzinę w której kogoś nie ochrzcił, udzielił ślubu lub odprowadził w ostatnią drogę. Przez całe moje życie towarzyszył także i mojej rodzinie. Udzielił mi chyba wszystkich sakramentów, zaczynając od chrztu przez

komunię, bierzmowanie, ślub i namaszczenie olejami świętymi, bo i taka konieczność była. Był dla mnie wzorem kapłana i Ojcem duchownym. Ojciec Rafał był zaprzyjaźniony z naszą rodziną i bardzo nam pomagał i wspierał. Takich rodzin było we Lwowie wiele. Ojciec Rafał był częstym gościem w naszym domu. Jako dziecko dobrze pamiętam te spotkania. Wśród tylu zajęć znajdował też czas odwiedzać znajomych i przyjaciół.

Moja matka pomagała przy pracach porządkowych w katedrze, jej zadaniem było sprawować opiekę nad Złotą Kaplicą. Otóż jak można się domyślić będąc przy mamie, swoje dzieciństwo spędziłam w katedrze i moje wspomnienia o ojcu Rafale są nieco inne, są to wspomnienia dziecka, a potem młodej wtedy osoby. Odbierałam ojca Rafała inaczej niżeli tylko księdza widzianego podczas mszy św. czy głoszącego kazanie lub spowiadającego w konfesjonale.

Bardzo często widziałam jak ojciec Rafał przychodził do katedry bocznymi drzwiami po odwiedzinach u chorych lub pogrzebach z ciężką powycieraną teczką, w czarnym płaszczu i zawsze w berecie, nigdy nie używał innego nakrycia głowy. Utykając, szedł do swojego małego pokoiku za magazynkiem pełnego szaf wypchanych książkami. Tam odpoczywał w ciągu dnia kilka chwil. Bardzo dobrze pamiętam ten tajemniczy pokoik bo czasem byłam tam

wołana na cukierki (ach, co to był za smak!). Ojciec Rafał lubił żartować, śmiać się, kochał dzieci i wspierał młodzież. Dbał o wykształcenie i rozwój ludzi młodych. Wspierał też polskie szkoły we Lwowie. Gdy nastąpiło zagrożenie zamknięcia szkół polskich niby z powodu zbyt małej ilości uczniów ojciec Rafał starał się namawiać rodziców dzieci ochrzczonych w katedrze aby posyłali swoje pociechy do polskiej szkoły. Dzisiaj może wydawać się to dziwne, ale wtedy były to całkiem inne czasy, niesprzyjające Polakom. Dzieci uczęszczające do szkół polskich były szykanowane i podobno trudniej się było dostać na wyższe uczelnie, ale kto chciał i się nie bał to się dostał.

Przez całe swoje życie i postugę duszpasterską przyciągał do siebie tłumy wiernych, którzy przyjeżdżali na niedzielną mszę św. Czasem pokonując ponad 100 km. Łączył ze sobą dwa kościoły katolicki i greckokatolicki. Pamiętam jak w Wielką Sobotę greckokatolicką (ukraińską) święcił posiłki w zakrystii.



Miał czas dla każdego. Gdy był jeszcze młody i pozwalały mu na to siły organizował wyjazdy za miasto z chorągwiarkami i ministrantami, jeździł na rowerze, grał w piłkę.

Co roku w oktawę Bożego Ciała dzieciom, które sypały kwiatki, chorągwiarkom, ministrantom rozdawane były upominki i słodycze.

Nigdy nie zapominał o pracownikach w kościele. W styczniu, w okresie bożonarodzeniowym był organizowany opłatek dla wszystkich pomagających ojcu Rafałowi w utrzymaniu Katedry, zaczynając od pań sprzątających, a chórem kończąc. Jako dziecko dobrze pamiętam te opłatki ponieważ miałam swoją misję: rozdawanie obrazków świętych i oczywiście wygłoszenie wierszyka.

Po odejściu ojca Rafała do Pana wiele w katedrze się zmieniło, nadeszły inne czasy. Konfesjonał w którym zawsze spowiadał stał jeszcze długo, długo pusty. Niedawno będąc we Lwowie, wstąpiłam do Katedry i zobaczyłam światelko zapalone w konfesjonale, coś we mnie drgnęło, wróciły wspomnienia. Po śmierci ojca Rafała do jego konfesjonału przyniesiono portret z zakrystii i zawsze stał tam bukiet świeżych kwiatów. Za życia ojca Rafała Katedra była pełna kwiatów, wszystkie ołtarze i kaplice były pięknie przystrojone. Portret kiedyś namalowała pewna artystka-malarka, Rosjanka i podarowała go ojcu Rafałowi. Oczywiście ojciec Rafał nigdy nie pozował do obrazu i bardzo się zdziwił, a nawet speszył bo był człowiekiem skromnym. Podobno mu się nawet nie podobał, kazał go postawić na szafie, w kącie, w zakrystii i tam zostawić. Dzisiaj jest to jeden z najsztywniejszych portretów ojca Rafała, a może nawet jedyny.



Ojciec Rafał został pochowany w podziemiach Katedry Lwowskiej, w kaplicy bł. Jakuba Strepy, patrona diecezji lwowskiej. Na pogrzeb zjechały tłumy, tysiące wiernych, wychowanków Ojca z całego świata. Przyszło mu odejść już w innym świecie, trochę lepszym, zmienionym. Bóg dał, że na pogrzeb biskupa Rafała Kiernickiego przyjechało dziesiątki kapłanów i nie spełniły się słowa ojca wypowiedziane na pogrzebie Księdza Kanclerza Chałniewicza, zapytał na końcu nad jego grobem: Czy będzie kapłan, który mnie pochowa?

„Odszedł do Pana po zasłużoną nagrodę wielki kapłan, gorliwy biskup, wierny świadek Mistrza Jezusa Chrystusa i nieustraszony obrońca wiary. Bp Rafał miłował Kościół, któremu poświęcił całe swoje życie, wszystkie siły i zdolności. Dla niego znosił przez długie lata prześladowanie, cierpienia, syberyjskie łagry, więzienne cele i nieludzkie upokorzenia. Pozostanie w naszej pamięci i sercach ludu Bożego Lwowa jako dobry ojciec, pełen franciszkańskiej prostoty i pokorny sługa, który do końca był wierny, zabezpieczając ciągłość Kościoła w tych trudnych i naznaczonych męczeństwem czasach.” Św. Jan Paweł II.

St Stańczyk

Wykorzystano zdjęcia z archiwum rodzinnego St.Stańczyk Odznaczenia nadane O. Biskupowi Rafałowi Kiernickiemu przez Polskę:

Specjalna Nagroda

im. Włodzimierza Pietrzaka za rok 1989.

Złoty Medal

– Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej – 17.05.1989 r.

Odznaka

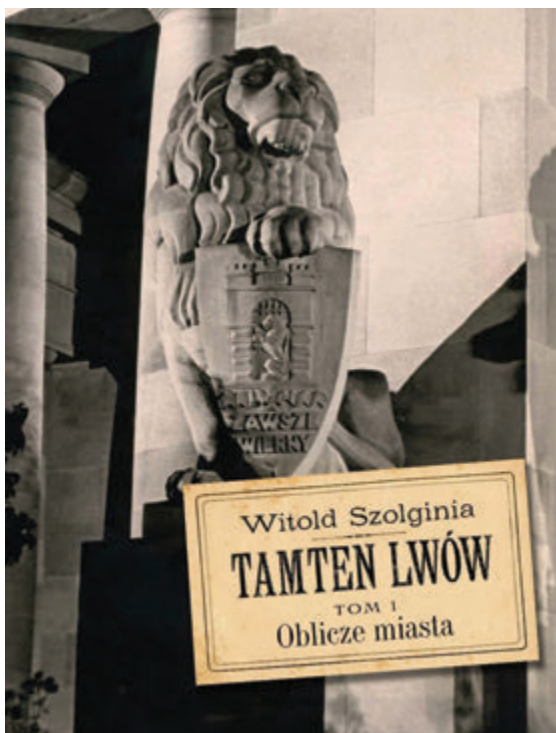
– Zasłużony dla Kultury Polskiej – 5.06.1989 r.

Krzyż Partyzancki – 23.11.1989 r.

Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami - 26.02.1991r.

CZESŁAWA SIPOWICZ

A Z NAMI CIĄGLE LWÓW...



Spacerując w wolnej chwili po Krakowskim Przedmieściu należy skrócić w ulicę Karową, gdzie od kilku lat uplasował się Dom Spotkań z Historią – instytucja kultury miasta stołecznego Warszawy.

Odbývają się w niej spotkania z ciekawymi ludźmi, wernisaże, akcje społeczne, pokazy filmów, warsztaty historyczno-plastyczne dla dzieci.

Tłumy młodzieży i studentów, a także dorosłych przyciągają „Opowieści z Kresów”, m.in. pozycje poświęcone naszej bolesnej historii w znakomitej interpretacji pana Tomasza Kuby Kozłowskiego. 95-te spotkanie było poświęcone perle barokowej architektury, jakim był Buczacz. Jest to historia pisana na żywo, podana w sposób niezwykle ciekawy.

Na te spotkania przyjeżdżają ludzie z odległych miast takich jak Wrocław, Kraków i innych. Są to ludzie kultury i sztuki oraz miłośnicy Lwowa i Kresów.



Witold Szolginia i Jerzy Janicki

Do dyspozycji jest księgarnia, gdzie można kupić książki o tematyce kresowej. Jest to ciekawa literatura wojenna i wspomnieniowa o tamtym życiu i ludziach stamtąd.

Wznowiona jest seria „TAMTEN LWÓW” Witolda Szolginia – jest to cykl wspomnień wspaniałego Lwowianina. Profesorowi Stanisławowi Niciej zawdzięczamy 7 tomów „Kresowej Atlantydy” – jest to historia i mitologia miast kresowych tworząca rozległą epopeę tamtych czasów. Dom Spotkań z Historią tworzy wspaniałą atmosferę minionych czasów.



prof. Stanisław-Sławomir Nicieja

POCZTÓWKI ŚWIĄTECZNE ZE ZBIORÓW RODZINNYCH Alicji Kocan



LWOWSKIE ŚWIĘTA



Boże Narodzenie we Lwowie zawsze ma swój niepowtarzalny urok. Magia miasta i świąt łączy się razem i tworzy bajeczną atmosferę, której nigdzie nie znajdziemy na całym świecie. Cichą nocą przechadzając się uliczkami Lwowa, gdy wsłuchamy się w stare kamienie lwowskich ulic, usłyszymy wiele ciekawych opowieści i legend związanych także z Bożym Narodzeniem.

W prastarej katedrze słysząc śpiew kolęd, a aniołki w szopce jak co roku kiwają złocistymi główkami „Bóg zapłać, Bóg zapłać”. W polskich domach pełną parą idą ostatnie przygotowania do wigilijnej i spieszą domownicy, aby zdążyć na czas przed pierwszą gwiazdką. Choinki, a po lwowsku drzewka już pięknie przyozdobione, barszcz z uszkami, pierogi i kutia już gotowe. Strucla piecze się w bratruze. We Lwowie strucla drożdżowa musi być na stole wigilijnym gdyż symbolizuje dzieciątko Jezus. Taka tradycja była u nas w domu. I jeszcze jedna lwowska tradycja to dzielenie się opłatkiem posmarowanym miodem, aby w domu zawsze gościł dobrobyt. Sianko pod obrusem i oczywiście dodatkowe nakrycie dla zabłąkanego gościa to także lwowskie tradycje bożonarodzeniowe.

W tym roku święta były we Lwowie nieco inne,

radośniejsze, gdyż było ku temu parę przyczyn. Otóż w przeddzień świąt zawitał do Kijowa nasz nowy prezydent wraz z małżonką Andrzej Duda. Odbędzie się tu spotkanie z Polakami mieszkającymi za granicą wschodnią. Duża delegacja przedstawicieli organizacji polskich ze Lwowa pojechała na spotkanie z panem prezydentem. Atmosfera była świąteczna, wręcz rodzinna. Było wiele rozmów o sprawach bieżących, o trudnościach i problemach nurtujących lwowskich Polaków, rozmów dających nadzieję na lepszą przyszłość.

Po udanym spotkaniu z prezydentem, we Lwowie na naszych rodaków wracających do domu czekała wielka i miła niespodzianka. Po wielu latach tułaczki, najważniejsze lwowskie lwy wróciły do domu, na swoje miejsce, na cokoły przed arką na Cmentarzu Orłąt Lwowskich. Co prawda, lwy schowane teraz zostały w wielkich skrzyniach, ponoć aby nie zmarzły i tak mają czekać do wiosny na renowację. Ale najważniejsze jednak jest to, że święta spędziły na swoich historycznych miejscach.

Po tak wspaniałych nowinach to i radość świąt bożonarodzeniowych jest większa i kolędy piękniej i głośniej są śpiewane i potrawy świąteczne lepiej smakują. Bóg się rodzi, nam nadzieję daje, więc jest nadzieja na lepszy rok, na zrozumienie i usłyszenie głosu Lwowian.

St Stańczyk

KOLĘDA OBROŃCÓW LWOWA

słowa: Artur Schroeder

na melodię kolędy „Lulajże, Jezuniu”
Wigilia 1918 r.

Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go Matulu w płaczu utulaj.
Nic już nie przerwie snu Najświętszego,
Nic już nie grozi głowinie Jego,
Bowiem o wrota stajni oparta
Polskich żołnierzy niezłomna warta.

Zaszczyt największy przypadł jej ninie:
Straż honorowa przy tej Dziecinie.
Więc też na „baczność” prężą się chłopcy,
Nie znają naszych królowie obcy,
Nie dojdzie tutaj noga niczyja,
Kto nie zna hasła: Jezus - Maryja!

Możesz spokojna być, Matko Święta,
Nad Wami polska straż rozciągnięta.
Jest w niej legunów brać wyborowa
I ci najmłodszy obrońcy Lwowa.
Więc lulaj, Jezu, nad Tobą oto
Roje aniołów tęczą się plotą.

To ci, co wczoraj karni i śmieli,
W drobnych rączynach karabin mieli.
Gdy potem zoczym Twój wzrok otwarty,
Zaśpiewam jeszcze przed zmianą warty:
„Nie damy ziemi”, co krwią spłynęła,
Lub to najświętsze, że: „Nie zginęła!”.

A Ty w podzięce dasz na zachętę
Nam ucałować Twe nóżki święte.
Więc teraz lulaj... Gra pieśń eolska:
Zmartwychwstająca wita Cię Polska.



LWOWSKIE ŚWIĘTA



CIEPŁE I SERDECZNE ŻYCZENIA,
ABY ŚWIATŁO CHOINKI – SYMBOLU RADOŚCI
Z NARODZENIA JEZUSA,
OŚWIETLAŁO ZAWSZE WASZE ŻYCIE
I POZWALAŁO ODNALEŹĆ
WŁAŚCIWĄ DROGĘ

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA
I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
oddział Stołeczny

Fot. Jan Hałas

ŚWIĄTECZNE PRZEPISY KUCHNI LWOWSKIEJ

Barszcz wigilijny

Nastawić na smak dużo włośzczyzny, dwie pieczone cebule, 5 deka grzybów suszonych i kilka buraków. Gdy smak nagotowany, zalać go barszczem, wrzucić poszatkowane drobno buraki, zaprawić rumianą zasmażką z dużej łyżki masła z mąką, zagotować, posolić i dodać cukru do smaku. Do wazy włożyć osobno ugotowane na wodzie uszka z grzybami. Uszka do postnego barszczu robią się tak samo jak inne, z tą różnicą, że zamiast mięsem nadziewają się grzybami, które się na smak do barszczu gotowały. Posiekać drobno, zasmażyć na maśle z cebulką i z 2 małymi łyżkami tartej bułki.

Śledzie w sosie śmietanowym

Dobrze wymoczone śledzie oczyścić i obrać ze skórki i ości, poczem włożyć je do lekkiego zimnego octu na kilka godzin. Po kilku godzinach wyjąć je z octu i każdą połówkę śledzia posmarować musztardą, zwinąć, spiąć patyczkiem i ułożyć na półmisku, poczem zalewa je się sosem, który przyrządza się, jak następuje: Mleczkę śledzi należy przetrzeć przez sito, dodać do nich szklanekę śmietany, soku z cytryny i 1 łyżkę musztardy – kto lubi, może dodać nieco oliwy. Wszystko razem należy dobrze wymieszać i połączyć tym sosem śledzie.

Szczupak lub karp po żydowsku

Najmniej 3-4 funtów ryby, oskrobać, sprawić i wyplukać. Odkroić łeb, a całą skórę ostrożnie ściągnąć aż do ogona. Wszystko mięso oskrobać od ości i zmielić. Dwie bułki namoczyć w mleku i dobrze wycisnąć, utrzeć na tarku 3 sparzone cebule, dodać pieprzu, soli i trochę gałki muszkatolowej. Łyżkę masła utrzeć z 1 jajem, włożyć w nie zmielone mięso z ryby, bułki i cebulę, wyrobić dobrze razem i nałożyć w ten farsz w skórę z ryby, uformować na kształt ryby, przystawić głowę, a ułożywszy rybę w wanience lub podłużnej brytfance na szatkowanej włośzczyźnie – podlać trochę wodą, dodawszy łyżkę masła i dusić na wolnym ogniu pod przykryciem najmniej przez godzinę. Podawać można w tym sosie z jarzynami, w którym się dusiła, trzeba go w takim razie podprawić pół łyżką mąki – lub z sosem chrzanowym, białym, kaparkowym albo tylko z masłem podanym osobno w sosjerce. W takim razie pokrajać rybę w cienkie plastry jak sztuki mięsa lub też podać na zimno do octu i oliwy albo sosów.

Pierniczki

½ funta mąki, ¼ funta cukru, kopsiącą łyżkę kawową miodu, na koniec noża sody i jedno jajo. Cukier trzeć z jajem, miód trochę zagotować, by się zrumienił, dać do jaja, potem mąką i sodą dobrze wymieszać, można także wyłożyć na stolnicy ciasto, rozwałkować nie bardzo cienko, wykrawać pierniczki, na wierzch ½ migdała lub orzecha dać i upiec.

Przepisy pochodzą z książki „Kuchnia Lwowska”
Andrzej Fiedoruk, wyd. ZYSK I S-KA, Poznań 2010

ISSN 1506-400X

Lwowski Biuletyn Informacyjny

Wydawca:

Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040

00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 3

Tel.: 22 299 11 46

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com

Facebook TML

www.lwow.warszawa.pl

Biuro czynne wtorki i czwartki 10-14, środa 14-17

Nr konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej edytowalnej na adres mailowy:

Lwow.warszawa@gmail.com

redakcja@lwow.warszawa.pl

Radakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Wydawnictwo sponsorowane przez Radę Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa.

Grupa redakcyjna:

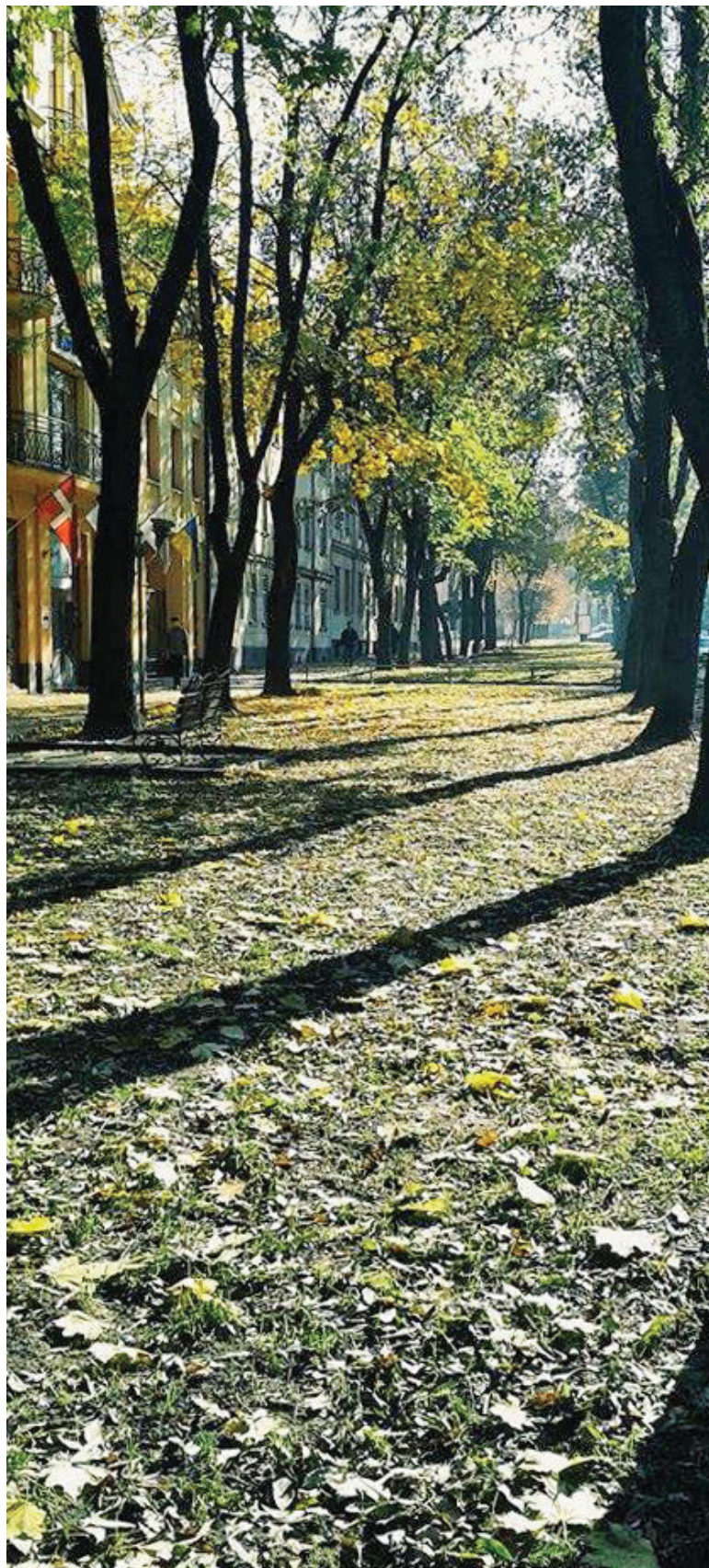
Marek Makuch

Alicja Kocan,

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz,

Stanisław Apriaśzwili.

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów, autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

